

Przemówienie pożegnalne Tadeusza Mazowieckiego,

**b. Premiera Rzeczypospolitej Polskiej,
dla uczczenia świętej pamięci Prof. Krzysztofa Skubiszewskiego, b.
Ministra Spraw Zagranicznych wygłoszone w dniu 18 lutego 2010 r.
w Katedrze Warszawskiej.**

Funeral address by H.E. Tadeusz Mazowiecki,

***former Prime Minister of Poland, on the occasion of the obituary of
Professor Krzysztof Skubiszewski, former Minister of Foreign
Affairs of Poland, delivered on 18th of February 2010 in the Warsaw
Cathedral***

Zapytany na początku swej działalności o to jakie kryteria są najbardziej adekwatne przy ocenie skuteczności dyplomacji, profesor Krzysztof Skubiszewski tak odpowiadał w wywiadzie udzielonym dziennikowi Rzeczpospolita „Czynników jest wiele, wymienię niektóre: osiąganie swych celów we właściwym czasie, wycucie momentu w działaniu, takt, unikanie incydentów, unikanie konfliktów tam gdzie jest to możliwe, rozsądne kompromisy, sztuka uzyskiwanie maksimum tego co możliwe, ruchliwość i umiejętność reagowania bez nerwowości. Podstawowe jest posiadanie wizji i zasadniczych celów mimo przytłoczenia codzienną pracą”. Także tytuł, jaki nadał jednemu z wygłoszonych expose zwięźle charakteryzuje działalność, jaką prowadził w czterech rządach od 12 września 1989 do połowy 1993 r.: „Polityka zagraniczna: trwałość celów i zadań w zmiennych okolicznościach”.

Czuję się zobowiązany, aby mówić zwłaszcza o okresie, w którym ściśle ze sobą współdziałaliśmy. Ale nie tylko, bowiem cele pozostały te same a podstawowe zadania zmieniały się wraz z okolicznościami, które rozszerzały możliwości ich urzeczywistnienia.

Te cele i zadania-to przede wszystkim niepodległość Rzeczypospolitej, jej suwerenność na wewnątrz i na zewnątrz. Od początku było dla nas jasne, iż gorset uzależnień od ZSRR, w którym Polska przedtem pozostawała musi ulec zmianie i że od zaraz-dawny satelicki stan rzeczy nie może dawać podstaw do ingerowania w wewnętrzne sprawy Polski, Polski rozpoczynającej wielką zmianę ustrojową. Było też jasne, że na zewnątrz będziemy mówić własnym, wolnym głosem, uwzględniającym okoliczności, w jakich działaliśmy, ale nierezygnującym z dalekosiężnych celów. Związanie zaś polski z Zachodem, otwieranie się na możliwość uczestnictwa w strukturach europejskich i ponad atlantyckich była uzależniona również od stopnia otwierania się tych struktur na nas. Aby uruchomić procesy idące w tym kierunku nie wystarczało wyrażać taką wolę, ale trzeba było zjednywać sojuszników dla takiego punktu widzenia. Wreszcie, co było nie bez znaczenia, przebudowa systemu

gospodarczego, dokonywana w warunkach zapaści wymagała harmonizowania polityki zagranicznej z tą przebudową zwłaszcza w kwestii oddłużenia oraz pozyskiwania pomocy i zwiększenia inwestycji zagranicznych.

Minister Skubiszewski dobrze rozumiał tę współzależność między cywilizacyjną przebudową Polski a zadaniami polityki zagranicznej. W jego wystąpieniach można to prześledzić. Tłumaczył wprost-adresując te słowa do polskiej opinii-iż dla znaczenia każdego kraju w świecie decydująca jest dziś jego pozycja gospodarcza a polityka zagraniczna spełnia rolę niejako pomocniczą. Równocześnie jednak działaliśmy wtedy-co wymaga przypomnienia-nie tylko w świadomości odziedziczonego stanu rzeczy, w tym inflacji i zadłużenia, lecz i w poczuciu znaczenia tego, co Polska ponadto posiada i co jest ważne. Mam tu na myśli nie tylko moralny tytuł kraju, w którym zapoczątkowane zostały procesy znoszące podział Europy, lecz także inicjatywę i zdecydowaną polityczną wolę dokonania gruntownej demokratycznej i cywilizacyjnej przebudowy. Mam też na myśli dziedzictwo historii i kultury, wielkość i prężność narodu i kraju, który w procesach jednoczenia się Europy może odegrać znaczącą rolę dla jej zespolenia w geograficznym punkcie niezwykle ważnym dla zmieniającego się świata.

Ta argumentacja się narzucała, ale sposób jej przedstawiania i realizowania mógł być różny. Pełen kompleksów kraju ciągle niedocenianego lub budzący zrozumienie i szacunek wagą i sposobem przedstawiania swych dążeń i aspiracji. Wymagała to więc odpowiedniego stylu w polityce zagranicznej. Ten styl nadawał tej polityce Krzysztof Skubiszewski. Jego kompetencje osadzone w głębokiej znajomości prawa i stosunków międzynarodowych, wysoka kultura, takt, i umiejętność zjednywania do racji które przedstawiał, stanowiły jakby „wartość dodaną” polskiej polityki zagranicznej tamtego czasu.

Charakterystyczne jest-patrzac na to z ówczesnej i dzisiejszej perspektywy-iż pierwsze swe wystąpienie na forum międzynarodowym minister Krzysztof Skubiszewski rozpoczął od stwierdzenia nieważności od samego początku paktu Ribbentrop-Mołotow.

„Obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego-mówił 25 września 1989r. z trybuny ONZ - zbiera się w 50 rocznicę rozpoczęcia II Wojny Światowej. Wojna ta zaczęła się w Polsce i przeciwko Polsce w wyniku agresji hitlerowskiego rządu Niemiec dokonanej w zмовie ze stalinowskim rządem Związku Radzieckiego. Równocześnie oba te rządy zawarły szereg porozumień, które przewidywały rozbiór Polski i jej likwidację jako państwa. Porozumienia te dotyczyły też innych krajów w naszym regionie. Wszystkie te układy były sprzeczne z moralnością międzynarodową, z traktatami oraz bezwzględnie obowiązującymi podstawowymi zasadami powszechnego prawa międzynarodowego. Były więc te porozumienia nieważne od samego początku. Mimo to zostały wprowadzone w życie przez oba mocarstwa i przyniosły nieopisane cierpienia milionom ludzi w tej części Europy.

Zdaję sobie sprawę z tego Panie przewodniczący-mówił dalej minister Skubiszewski - że Zgromadzenie Ogólne nie jest miejscem na historyczne reminiscencje. Wojnę wspominałem z trzech powodów. Po pierwsze-musimy w pełni i definitywnie wyjaśnić to co stało się przed wojną i w czasie wojny. Jest to konieczne w tym celu aby usunąć wpływ jaki pewne minione wydarzenia wciąż wywierają na istotną część naszych współczesnych stosunków międzynarodowych i mogą na nich jeszcze odbijać się w przyszłości. Również wyeliminować trzeba wpływ tych wydarzeń na reakcje opinii publicznej w odnośnych krajach. Po drugie-Organizacja Narodów Zjednoczonych musi skuteczniej zapobiegać konfliktom zbrojnym. W tej dziedzinie osiągnięcia Organizacji dalekie są od doskonałości. Po trzecie-pięćdziesiąt lat temu chodziło o granice i nabytki terytorialne. Dzisiaj cały nacisk położyć musimy na obowiązek wszystkich państw nie kwestionowania granic i traktowania ich jako nienaruszalne. Niektóre – dodawał - prowadzone ostatnio dyskusje o sprawach terytorialnych przynoszą więcej szkody niż pożytku”.

To ostatnie zdanie stanowiło aluzję do wystąpienia przywódcy bawarskiej CSU stwierdzającego, iż „kwestia niemiecka obejmuje także wschodnio niemieckie obszary położone po tamtej stronie Odry i Nysy”. Nawiązał się wtedy na forum Narodów Zjednoczonych bezpośredni dialog polsko-niemiecki. Federalny minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher skierował do polskiego ministra następujące słowa: „Zwracam się do pana, Panie Skubiszewski, jako Ministra Spraw Zagranicznych nowej Polski, aby powiedzieć, że naród polski może być pewien, że jego prawo do życia w bezpiecznych granicach nie będzie kwestionowane ani teraz ani w przyszłości przez roszczenia terytorialne nas, Niemców. Koło historii nie zostanie cofnięte. Razem z Polską chcemy pracować nad lepszą przyszłością dla Europy nienaruszalność granic jest podstawą pokojowych stosunków w Europie”.

Ten dialog stał się początkiem dobrej współpracy, zaufania, a z czasem nawet przyjaźni obu ministrów, co miało wielkie znaczenie, gdy przyszło nam rozwiązywać zasadnicze dla Polski sprawy związane pośrednio z procesem zjednoczenia Niemiec. Kiedy w Ottawie w dniach 12 i 13 lutego 1990r. ministrowie spraw zagranicznych z czterech mocarstw okupacyjnych i ministrowie obu państw niemieckich podejmowali decyzję o zwołaniu konferencji 2 + 4 minister Skubiszewski-co było znamienne-był konsultowany z osobna przez wszystkich tych ministrów. Za jego sprawą w komunikacie znalazło się sformułowanie, iż konferencja ta zajmie się również zewnętrznymi aspektami jedności Niemiec związanymi z bezpieczeństwem sąsiadów Niemiec.

Stoczyliśmy wówczas wielką batalię o udział Polski w tej konferencji. Minister Skubiszewski negocjował formę i treść tego udziału z ministrem Genscherem. Podobnie z nim też później negocjował traktat o ostatecznym potwierdzeniu polskiej granicy zachodniej podpisany w Warszawie 14 listopada 1990r. oraz przygotowywał polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisany 17 czerwca 1991r. w Bonn przez kanclerza Helmuta Kohla i premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego.

Do języka politycznego wniósł w tamtym czasie profesor Skubiszewski określenie o polsko-niemieckiej wspólnocie interesów. Zważywszy na reminiscencje historyczne było to sformułowane odważne. Ale też dalekowzroczne. Rozumieć je można tylko w optyce europejskiej. Tak jak zbliżenie francusko-niemieckie stanowiło podstawę procesów integracyjnych Europy zachodniej, tak zbliżenie polsko-niemieckie leżało w interesie nie tylko obu naszych państw i narodów, lecz i całej Europy przystępującej do integracji dwóch jej części przez ponad czterdzieści lat oddzielonych politycznie i ludzko.

Krzysztof Skubiszewski, Hans Dietrich Genscher i Rolland Dumas byli też twórcami idei trójkąta Weimarskiego: Francja, Niemcy, Polska. Chodziło nie tylko o doraźną protezę w naszych staraniach do Unii Europejskiej, lecz o coś trwałego. Niezależnie od tego, że w ostatnich latach była to płaszczyzna niewykorzystana, pozostać ona powinna-i pewne wydarzenia ostatnio wskazują na to, że tak się stać może-główna linią naszego zainteresowania i zaangażowania, a zarazem-śmiem sądzić-linią najważniejszą dla całej Unii Europejskiej.

Polityka wschodnia to także dziedzina, w której Krzysztof Skubiszewski ma swój istotny udział. Gdy uczestniczyliśmy bodaj dwa razy jeszcze w posiedzeniach Paktu Warszawskiego brał on aktywny udział w przygotowaniu uchwał moralnie i politycznie anulujących decyzję, które spowodowały tragedię węgierską w 1956r. i zgniecenie Praskiej Wiosny w 1968r.

Oryginalnym jego pomysłem było zainicjowanie w 1990r. tak zwanej dwutorowej polityki wschodniej. To znaczy wyjścia poza kontakty z centralnymi władzami ZSRR ku kontaktom także z wybijającym się ku większej niezależności republikami sąsiadującymi z nami. Służyło to w jakimś stopniu stymulowaniu ich dążeń do przyszłej niepodległości.

W 1991r. nadszedł właściwy czas, w którym pod rosnącym naporem czeskim, węgierskim i polskim, we wzajemnym porozumieniu z ZSRR jeszcze za Gorbaczowa doszło do rozwiązania Układu Warszawskiego a później RWPG. Najważniejsze było teraz wycofanie wojsk radzieckich z Polski. Minister Skubiszewski rozpoczął w kwietniu 1990 rozmowy na ten temat kierując wczesną jesienią oficjalne noty domagające się negocjacji w tej sprawie. Później, gdy ta trudna ale centralna dla nas kwestia za prezydentury Lecha Wałęsy wyszła poza wstępne kroki, czuwał nad prowadzonymi negocjacjami i brał udział w rozmowach z politykami i generałami rosyjskimi oraz w słynnych spotkaniach prezydenta Wałęsy z prezydentem Jelcynem.

Zamykał się ostatecznie czas dominacji radzieckiej czy rosyjskiej w tej części Europy ale geografia pozostawała ta sama a minister Skubiszewski zdawał sobie dobrze sprawę, że dobre stosunki i z Rosją, i z Ukrainą mają dla nas kluczowe znaczenie i muszą pozostać przedmiotem naszej uwagi i tam gdzie można inicjatywy.

Rozwój cywilizacyjny i gospodarczy Polski i jej bezpieczeństwo oparte zostały na stowarzyszeniu z Unią Europejską i dążeniu do wejścia do NATO. Minister Skubiszewski pierwszy przełamywał tabu składając już 1990r. wizytę w kwaterze Sojuszu

Północnoatlantyckiego i zapraszając do Warszawy sekretarza generalnego tego sojuszu. Nasz rozwój wiązał przede wszystkim ze Wspólnotami Europejskimi, w których widział zespolenie średnich i małych państw stwarzające nowy czynnik o istotnym znaczeniu w polityce światowej, jedynie poprzez który Europa może wpływać na politykę globalną, a zarazem zmieniający dziejącą się historię samego kontynentu europejskiego.

W lutym 1993r. profesor Skubiszewski jeszcze jako minister wygłosił na Sorbonie odczyt poświęcony XXX-leciu Traktatu Elizejskiego. Z jakże wielkim oddechem mówił w nim: „Lekcje lat dwudziestych nie powinny być zapomniane. Czyż muszę przypomnieć, że pakt Reński (przyjęty w Locarno) podpisany był przez Brianda, Stresemana, Charberlaina, Vanderwelde i Mussoliniego, choć oczywiście pierwszorzędnymi aktorami tego pamiętanego spotkania byli dwaj pierwsi? Pakt ten gwarantował trwałość i nietykalność granic francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej, pomijał jednak wschodnie granice Republiki Weimarskiej. Pod paktem tym musiało więc zabraknąć podpisu Polski i Czechosłowacji. Zawierał on bowiem tę lukę bardzo niebezpieczną dla przyszłości Europy. Dziś taka luka nie istnieje. Obecne wschodnie granice Niemiec są potwierdzone.

A zatem nie będziecie Państwo zaskoczeni, jeśli podzielę się z Wami gorącym pragnieniem Polski. Mój kraj pragnie nie tylko dobrych stosunków z Francją i Niemcami, pragnie nie tylko odgrywać czynną rolę we współpracy gospodarczej i politycznej i we współpracy ze swoimi południowymi sąsiadami ale pragnie on też zostać-ostrożnie, pragmatycznie i stopniowo-włączony do strefy współpracy francusko-niemieckiej. Pragniemy aby ta strefa obejmująca na razie obszar między Atlantykiem a Odrą rozciągnęła się pewnego dnia do naszej wschodniej granicy. Częściowo ewolucja taka została już przygotowana. Myślę o spotkaniu trzech ministrów w Weimarze, w Tremolat, a wkrótce w Polsce, o zebraniu komisji spraw zagranicznych trzech parlamentów, o spotkaniu młodzieży, o współpracy regionów i miast”.

I dodawał „obszar ścisłej współpracy i uprzywilejowane stosunki między Francją, Niemcami i Polską są i pozostaną korzystne dla postępu, dla dobrobytu i dla bezpieczeństwa tych trzech państw. Z drugiej strony mogą one jedynie wzmocnić podstawy Wspólnoty Europejskiej.

Minister Skubiszewski kierując polityką zagraniczną przywiązywał ogromne znaczenie do polityki traktatowej. Stały za tym przemyślane racje, które wyznawał jako profesor prawa międzynarodowego. W stosunkach ze wszystkimi sąsiadami Polski przygotował i przeprowadził nowe uregulowania traktatowe. Osobne miejsce

zajmował w tych traktatowych uregulowaniach konkordat ze Stolicą Apostolską podpisany za rządu premier Hanny Suchockiej.

Wszystko to co tu mówię o polityce zagranicznej czasu ministra Skubiszewskiego świadczy o wielkiej intensywności zdarzeń i ogromnej pracy jaką włożył. Był jeszcze jeden bardzo ważny jej dział: tworzenie nowej służby dyplomatycznej. Zarzucano i jemu i mnie, że dzieje się to zbyt wolno zapominając, że nie mieliśmy żadnej zapasowej kadry. Minister Skubiszewski stawiał na jakość. Nie obawiał się włączać wybitnych indywidualności do tej służby. Wiele wymagał: kompetencji, hierarchicznej lojalności, punktualności, i nade wszystko kierowania się etosem służby dla kraju.

Sam był człowiekiem publicznej służby. Gdy był ministrem nie miał wprost czasu dla siebie. Szef dyplomacji, który toruje drogę polityce państwa, wierny celom i zasadom i umiejący współkształtować nie tylko politykę na następny dzień czy miesiąc lecz rozumujących w kategoriach dziesięcioleci-taki szef dyplomacji osiąga wymiaru męża stanu. To był przypadek Krzysztofa Skubiszewskiego.

Dla mnie, jak to zaraz po jego śmierci napisałem, współdziałanie z nim w tak ważnym, trudnym i niepewnym okresie było darem. Ufam, że podobnie mogliby powiedzieć o swojej współpracy z Krzysztofem Skubiszewskim i prezydent Lech Wałęsa, i premier Jan Krzysztof Bielecki, i premier Hanna Suchocka. A może także i premier Jan Olszewski patrząc już z oddalonej perspektywy na tamten czas. Z pewnością zaś podzielią to uczucie jego bliżsi i dalsi współpracownicy i uczniowie, którzy stanowili i stanowią nadal, choć czasem poza MSZ, najlepszą chyba część polskiego korpusu służby dyplomatycznej.

Był Krzysztof Skubiszewski człowiekiem pełnym uroku, można by powiedzieć przedstawicielem tej oxfordzkiej klasy, którą nad Wartą i Wisłą reprezentował. Piękna była polszczyzna jego przemówień i pism. Jasna myśl. Unikał słów wielkich.

Toteż przeglądając jego pisma z pewnym zdumieniem natknąłem się na imperatyw wielkości jakiej się domagał w polityce polskiej gdy na polecenie premier Hanny Suchockiej odpowiadał w Sejmie na interpelacje klubu PSL zawarta w pewnie podchwytliwie sformułowanym pytaniu: „Jak rząd rozumie pojęcie polskiej racji stanu wobec aktualnych wyzwań społeczno-politycznych i ekonomicznych w naszym kraju”?

Wygłosił wtedy cały wykład i potem jeszcze przeredagował go do publikacji. Precyzował pojęcie racji stanu i interesu narodowego, odnosił je do polityki zagranicznej i do polityki państwa w ogólności. W pewnym momencie powiedział: „Są w racji stanu naszego państwa pewne imponderabilia. Na imię im honor i szacunek. Szacunek dla samego siebie i dla innych (...) Taka postawa otwiera właściwą drogę zarówno dla współpracy z partnerami od nas silniejszymi, jak i współdziałania z partnerami mniejszymi. (...) Polityka jest sztuką tego co możliwe lecz jednocześnie musi być sztuką osiągnięcia postawionych sobie celów. Niekiedy

zgodnie z sentencją Maxa Webera należy dążyć do tego co niemożliwe aby osiągnąć to co możliwe. Jest to kwestia metody. Dla Polski cele polityki państwa muszą zawsze pozostać wielkimi. Wynika to z naszej historii, naszego miejsca w Europie, z wyzwań dnia dzisiejszego i nadchodzących dziesięcioleci”.

To nie są słowa pasujące do obecnego zgiełku życia politycznego, w którym ginie honor i szacunek dla samych siebie i dla innych. Niech więc przypomniane przy jego trumnie będą jakby przesłaniem i na dziś dla nas wszystkich, i na jutro dla polityki państwa polskiego.